

zachęcała. Bank J. Errera — Oppenheim w Brukseli podjął się przyjmować pożyczkę bez kosztów w bilecikach bankowych belgijskich al. pari. Przyjście też, jakie ta jedyna operacja finansowa doznała, spowodowało, że jeszcze przed otwarciem pożyczki owe 5 p. podskoczyły o 1, a obecnie stoją 85 fr. 20 cent, zatem dają już 2 fr. 70 cent. prymu. Wedle ostatnich wiadomości, z 5 miliardów podpisanych publiczność uzyskała zaledwie 40 p. t. Wielkie to zwycięstwo dla Francji. Mówią, że „kto ma pieniądze, ten ma kredyt”. — Francja zatem jeszcze jest bogata, a to pomimo woli i życzenia zwycięzców z pod Sedanu. Z drugiej znowu strony, wedle Napoleona I, do prowadzenia wojny potrzeba tylko trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze pieniędzy; ztąd wniosek, że za lat parę powtórzyć się musi znowu krwawy dramat... tylko może inny rezultat nastąpi. Słupy ten, kto już dzisiaj tego nie widzi.

Z okazji wjazdu króla włoskiego do Rzymu, zapowiedziano na dzień 2 b. m., studenci z Brukseli, Liège i Gandawy urządzili tu manifestację przed konsulatami włoskimi. Chcieli oni tym sposobem zaprotestować przeciwko obchodowi jubileuszu papieskiego, któremu ultramontanizm tułajski nadał charakter czysto polityczny. Przypomnienie sobie manifestacji i bójki studentów z Brukseli i Liège z stokslagerami z okazji tych nieprzyjaznych dla Włoch manifestacji. Owóż wczorajszą Indép. belge ogłasza list studentów rzymskich z podziękowaniem tutejszej młodzieży za to, że dzielnie protestowała przeciwko „niewiedzy i niewoli, jaką Jezuiti powszechnie ludom narzucić pragną”.

W senacie interpelował Casier de Hemptinne ministerium, żądając, aby Belgia oświadczyła urzędowo swoją boleść i współczucie Ojcu św. z powodu wjazdu króla włoskiego i parlamentu do Rzymu. Prezes gabinetu, minister spraw zewnętrznych baron d'Anethan, oświadczył znowu w dniu 4 b. m. to samo, co już w r. zeszłym hr. de Barral posłowi włoskiemu w Brukseli powiedział. Belgia, jako kraj neutralny, w którym istnieje zupełny rozdział pomiędzy państwem a Kościołem, nie może się wtrącać do wewnętrznych spraw innego państwa. Taką mniej więcej dał odpowiedź minister, który, mówiąc nawiasem, znalazł się pomiędzy kowadłem konstytucyjnym a młotem ultramontańskim. Wyszedł jednak z tego szczęśliwie, ratując własną odpowiedzialność i godność rządu belgijskiego. Z tego powodu zaszyły nieporozumienia w redakcji tutejszego półrocznego ultramontańskiego orszaku Journal de Bruxelles, jeden bowiem z współredaktorów pan A. Delmar, nie chcąc popierać w dzienniku katolickich oświadczeń pana d'Anethan, musiał wystąpić z redakcji.

Izba deputowanych znowu świeżo utraciła kolegę Van Rensynghe z obwodu Ipres; niedawno także zmarł dep. Sienart z Alos, na miejsce którego stronnictwo klerikalne postawiło już nowego kandydata.

Burza, jaka miała miejsce w Brukseli 2 b. m. pomiędzy godziną 5 a 6 po południu, zrządziła wielkie szkody w domach, ogrodach, plantacjach i polach okolicznych. Deszcz z gradem pomyślny lał się strumieniami. Nazajutrz zewsząd szklarzy żądano, ale tym robotników zabrakło. Ci ostatni bowiem widząc, że ich wielka praca czeka a zysk stosunkowo bardzo mały, zakupili dużo szyb za własne oszczędności i pojedynczo od domu do domu chodząc, ofiarowali swoje usługi lokatorom. Patroni zostali na koszt. Przyczyną, że warto było zanotować ten fenomen ekonomiczny, godny naśladowania i w innych przemysłach.

Niepoznański mój głos, chociaż polski — zapewne dla tego że polski — zwrócił uwagę Czasu, ale dopiero wtedy, gdy Kraj kwestyą przemennie traktowaną łaskawie zapisał we wstępnym artykule. Pośrednio zatem spotkał mnie zaszczyt; zasłużyłem na niego, na parę apostrof i na kilka par przymówek ze strony Czasu. Nie czytnie i nie abonuje tego dziennika, bo nie stać mu na ten duchowy zbytek; spotkałem się tylko przypadkiem z znajomego z 145 numerem, na który już zresztą waz. Dziennik dał odpowiedź. Nie będę zatem sięgał po argumenta, zważywszy, że to już inni zrobili i robią jeszcze nie raz dla wykazania Czasowi, jak niesłusznie, aby nie powiedzieć inaczej, rozbił sprawy emigracji — jak błędnie określa jej obowiązki, potrzeby i stosunek do kraju.

Postąpił sobie w tym względzie tak samo jak i Czas, który nie rozumował, a jedynie odpowiadał powierzchownie na konkluzję moją, odnoszącą się do niektórych dzienników galicyjskich i do sposobu, w jaki sprawy emigracji zwykłe traktowały. Czytając tę polemikę, mimo woli przyszło mi na myśl przysłówie o stole i nożach. Ale to kwestya podrzędna.

Jako pewnik stawiam, że nie grzeszy udział kilkudziesięciu Polaków w komunie paryskiej, ale nieszczęście polityczne, ekonomiczne i handlowe, oraz zmiana rządu we Francji zaszkodziły emigracji polskiej, zdeorganizowały ją, pracy pozbawiły, a przez to samo stworzyły wśród niej nowe i nagłe potrzeby. Dla kraju zresztą, zatem i dla Galicji, powinno to być kwestyą podrzędną; gdyby nawet i przeciwnie było, czemu

dzając z zasady, że toż Towarzystwo obejmuje w gronie swoim wszystkich uczonych ziem polskiej, wybrać z jego grona kilkunastu członków czynnych akademii, dla reszty zostawić tytuł korespondenta, a przekształcając tym sposobem towarzystwo w akademię, dom i znaczny majątek tej dziś istniejącej instytucji wcielić do uposażenia nowej korporacji nauk. Widzicie więc, że wszystko w tym projekcie krótko, jasno i najzupełniej odpowiada celowi. Wszakże projekt ten nie doznał uznania komitetu.

Jakoś to się już tak dzieje, że organizacje państwowe uczą ludzi chodząc jak w deptaku; wchodzą w krew i ciało, narzucając formę swoją wszystkiemu, co się do organizacji własnej zabiera. Ustrój monarchii austriackiej przedstawiać naraz najwygodniejszy model dla organizacji przyszłej akademii, pokutuje więc w projekcie dra Majera konstytucja austriacka. A zatem izba wyższa, izba niższa i delegacye wspólne, t. j. maszyna z 9 co najmniej prezesami, w dodatku z 9 ich zastępcami, z 9 sekretarzami i zastępami administracyjnych urzędników, co razem samych dostojników z 30 uczyni.

Zarys tego projektu jest następujący: Akademia składa się z 42 członków czynnych, z 21 członków przybranych, z 18 członków honorowych i 36 członków korespondentów; co razem czyni niebagatelną liczbę uczonych polskich 117.

Obok akademii ma istnieć i Towarzystwo naukowe, mające się nazywać Towarzystwem Przyjaciół Nauk, z tą tylko zmianą widoczniejszej jego organizacji, że dydaktyka i literatura znalazłaby w nim większe dla siebie pole wtedy, gdy umiemy być w ścisłym znaczeniu i pojęciu tego wyrazu obrabianą była w akademii. Mamy więc już towarzystwo, jakoby izba niższa zaś

katerycznie przeczę, to jeszcze synowie jednej ziemi, gdy chcą dla niej pracować, mają prawo do współzucia rodaków w kraju pozostałych, bez względu na opinie polityczne, jakie wyznają. Czy tak się Galicja dotąd na tę kwestyę zapatrywała? Czy działała w tej myśli?... Jeżeli Czas nie zechce się zgodzić na pierwszy pewnik, dowodzić to będzie, że lepiej jest zwykłe poinformowanie z Rzymu, aniżeli z Francji; jeśli drugiemu zaprzeczy, pokazuje, że dwójakim łokciem wymierzać można patriotyzm polski.

Teraz słówko co do samej formy.

Poważne dzienniki zagraniczne, dzienniki polityczne dużego formatu, gdy polemizują z tym lub owym artykułem, wypisują zwykle wiernie i w całości zdania, na które odpowiadają. Wymaga tego przedewszystkiem sprawiedliwość, a później jasność przedmiotu. Czas, jak się pokazuje, inaczej się na tę kwestyę zapatruje: przytacza jeden tylko wyjątek z mego listu, odpowiedź zaś na niego ma być niby odpowiedzią na wszystkie uwagi stósujące się do kraju i emigracji, — uwagi, których czytelnicy Czasu nie czytali, a któreby może inaczej zrozumieli. Ci ostatni zatem muszą wierzyć Czasowi na słowo, jak to mówią, dla pięknych jego ocz. Tak np. muszę wierzyć, że redakcja Dziennika Poznańskiego broni komuny i Polaków biorących w niej udział i t. d., i t. d., bo tak Czas twierdzi. Ależ w ten sposób mógłbym i ja przejrzyć pierwszy lepszy numer Czasu (wszakże nie spieszę się) i wypisać z niego pojedyncze zdanie, jako też, na mocy której dowiedziałbym się, że nie zechce sobie np. świeckich rządów Papieża w Rzymie, że pragnie dać rzeczywisty przytułek i opiekę praw emigracji polskiej w Galicji — lub wiele innych tym podobnych zbrodni. Przypuszczam, że taka napaść nie uszłaby odpowiedź!... W podobny sposób tutejsza prasa ultramontańska walczy z liberalną; same nawet Roczniki parlamentarne belgijskie przytaczają zwykle in extenso mowy deputowanych katolickich — ba, nawet gości ministrów (pieś de nez ministra Wasseige), a pomijając milczeniem słuszne argumenta o pożyty liberalnej. Walka to wszakże nierówna, nielojalna. Nie zatem dziwnego, że zasłużony J. I. Kraszewski, mówiąc o naszym dziennikarstwie, napisał w ostatnim Tygodniu w artykule wstępnym co następuje: „W żadnym dzienniku krajowym sprawozdania (mowa tu o sumiennym sprawozdaniu) z treści innych nie znajduję, a każdy się oddziela, osamotnia, ignoruje, aby siebie uczynić jedynym...”. Jeżeli więc Czas nie chce być nadal jedynym, warto aby się zastanowił nad powyższą prawdą, a przestanie klasyfikować głosy na poznańskie i niepoznańskie, galicyjskie i niegalicyjskie — szukając przedewszystkiem polskiego i pilnując nade wszystko interesów Polski.

PRUSY.

* Berlin, 10 lipca. Na piątkowym posiedzeniu rady związkowej, na którym przewodniczył w zastępstwie minister stanu Delbrueck, przedłożono wniosek Badenii, dotyczący projektu rozporządzenia o uzupełnianiu prawa państwowego z dnia 14 czerwca 1871 roku o wynagrodzeniu za szkody wojenne. Następnie przedkładano sprawozdania wydziałów z projektów przysyłanych: a) o dozwoleń odstępianach od absolutnej dokładności miar dla materiałów gorzelniczych (t. j. b), o statystyce produkcji kopalń (t. j. c), o spisie ludności w Hesji, d) o projekcie do prawa dotyczącym prawnego stosunku s'owarzyszeń. Dalej przedłożone zostały następujące sprawozdania wydziałów z projektów do praw, dotyczących się Alzacji i Lotaryngii: 1) projektu do prawa, dotyczącego zmiany ordynacji sądowej, 2) projektu o ustanowieniu etatu na lata 1871 i 1872, 3) projektu do prawa o udzielaniu kwater dla siły zbrojnej i żywienia wojsk w czasie pokoju, 4) projektu o wprowadzenie niemieckiego prawodawstwa celnego i poborowego, 5) projektu o wprowadzenie niemieckiego prawa państwowego dotyczącego podatku stęplowego od weksli, 6) projektu o wprowadzenie niemieckiego kodeksu karnego. Na sobotnim posiedzeniu (29) przedsięwzięto wybór członków a) do urzędu związkowego dla sprawowania pochodzenia, b) do komisji likwidacyjnej za poszkodowanie okrętów — Następnie zdawali wydziały sprawozdania o 1) uchwaleniu środków na ukończenie pomnika Herrmannu, 2) o projekcie do prawa dotyczącym ustanowienia i kompetencji władz górniczych w Alzacji i Lotaryngii, 3) o projekcie do prawa o wprowadzenie artykułu 33 konstytucji państwa i Lotaryngii. Artykuł ten traktuje, jak wiadomo, o wspólności stosunków celnych i handlowych w niemieckim państwie.

Postanowiono wystąpić stanowczo przeciwko wszelkim, jak się wyrażają gazety niemieckie, „agitacyom i „knowaniom“ w Alzacji i Lotaryngii. „Nowym poddanym państwa chce się ułatwić przejście o ile się to tylko da, lecz należy pokazać im zarazem, że muszą się poddć losowi nie dającemu się zmienić. Bezkorzystnymi demonstracyami, jak wstrzymywaniem się od wyborów i t. d., mogą sobie tylko sami szkodzić. Zresztą nieatrakcyjnym jest, iż pomyślano o tym, ażeby nowe kraje państwowe już raz były reprezentowane w parlamencie, gdyż podobna reprezentacja jest dopiero możebną

stytucje naukowym polskim, to jest w moralnej zbiorowej osobie, w zakładzie reprezentowanym przez rezesów zarówno jak akademii tak towarzystwa, a zarządzającym majątkiem akademii, towarzystwa, oraz ich zbiorami. Członek akademii lub towarzystwa jest zarazem członkiem instytucji; członk akademii może być zarazem i członkiem towarzystwa. Jeden tedy z tych uprzywilejowanych może mieć aż trzy tytuły naraz. Ponieważ 42 członków czynnych, jako potrzebnych do pracy na miejscu, do zarządu, do sesji itd. ma być wybranych z pomiędzy uczonych Polaków zamieszkujących w monarchii austriackiej, to jest w Galicji, a mówiąc po polku, z tych co mieszkają w Krakowie, więc właściwie ciż sami będą w owiej izbie niższej, tj. Towarzystwie naukowym, którym przyjdzie zająć krzesła akademii.

Pytamy się więc, na co dwoma korytami płynąć mają te strumienie wiedzy? Pytamy się zresztą, czyli trzy właściwe instytucje złożone z jednych i tych samych ludzi nie wpadną same z sobą w karykaturalne kolizye?

Członkami przybranymi mają być uczeni polscy poza granicami monarchii austriackiej mieszkający, właściwie więc w liczbie tych 21 skonstruuje się cała świetność intelektualna całej Polski. Korespondenci mają być mórskami robotnikami, a owych 18 honorowych mramorami książkami i hrabiowskimi ukoronowanymi z tak zawiłą komplikacją wznieśloną.

Być może, że się mylimy, że projekt p. Majera, który sam przez tyloletnie przewodniczenie Towarzystwu naukowemu zna jak najlepiej siły polskie, okaże się w praktyce d godnym i odpowiednim zadaniem przyszłej instytucji, przeciw radziabysy słyszeć i drugą stronę, aby projekt ten bronił udowodnić praktyczność swoich.

z wprowadzeniem konstytucji i wymaga wiele przygotowań.

Pomiędzy projektami, które mają być przedłożone parlamentowi w sesji jesiennej, zna duje się i projekt rządowy o przedłużeniu żelaznego etatu wojskowego, na kilka lat. Kasa wojskowa Związku ma pobierać podług tego 225 t. talarów na żołnierza. Przebudowanie fortec, pomnożenie dział oblężniczych, zaprowadzenie nowej, udoskonalonej broni dla piechoty itd. pokryte być mają z francuskiej kontrybucji.

Codziennie prawie nadchodzą tu skrzynie ze złotem i srebrem francuskim na poczet drugiego półmiliarda kosztów wojennych. Pieniądze te przewożą już to do zamku królewskiego, już to do mennicy.

Urzędowe dzienniki ogłaszają, że potrzebny wyczas jakiego używać musi kanclerz państwa, nie dozwala mu czytać i odpowiadać na tysiączne listy prywatne, które do Varszinu nadsyłani bywają.

Generał-feldmarszałek hrabia Moltke wyjechał na kuracyę do Gasteinu i stanął tam w zamku kąpielnym w dniu 9 bm.

W Wroclawiu otworzono dnia 9 b. m. przed południem szósty niemiecki sejmik dziennikarzy w lokalu reprezentantów miasta. Przewodniczącym w reprezentacji miejskiej dziennikarz pan Lent, powitał to bardzo liczne zgromadzenie przemową, na którą odpowiedział pan Sonnemann. Na wniosek doktora Steina wybrano Sonnemann na przewodniczącą. Następnie obradowano nad opracowanym przez profesora Biedermanna projektem nad zasadami prawa prasowego dla niemieckiego państwa; projekt ten przyjęto po dłuższych obradach z niektórymi zmianami.

Nieszczyśliwa namienność gry u wód niemieckich pochłonięta nową ofiarą. Dnia 2 b. m. w południe Anglik pewien, przeprawiając w Wiesbaden 80,000 franków, zastrzelił się w pobliżu domu gry.

W Bawarii rośnie z dniem każdym antagonizm pomiędzy władzą duchowną, chcącą przeprowadzić dogmat o nieomyślności Papieża a tymi katolikami, którzy weni uwierzyć nie chcą. Zazalenia z jednej i drugiej strony do ministra wyznają, pana Lutz, syją się jak z roga obfitości. Rząd jednakże dotąd nie stanowczego w sprawie tej nie orzekł. Świeżo podał senat uniwersytetu monarchijskiego zezwolenie na proboszcza a św. Ludwika, używanego od wielu lat do nabożeństw ciała uniwersyteckiego, że nie chce odprawić żałobnego nabożeństwa za duszę s. p. profesora Zengera który umierając nie uznał dogmatu nieomyślności Papieża!

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 9 lipca. Wczorajsze posiedzenie izby niższej rady państwa, które, jak to wczoraj powiedzieliśmy, miało być ostatnim w obecnej kadencji sejmowej, nie przyszło ostatecznie wcale do skutku, ponieważ wielu bardzo posłów nie przybyło na posiedzenie, tak że izba była niekompletna. Dla tego ma się odbyć jedno jeszcze posiedzenie, — lecz zachodzi pytanie, czy i wtedy zbierze się dostateczna liczba posłów, by izba uchwały stanowić mogła.

Dzienniki czeskie Narodni Listy i Pokrok, z których ostatni jest, jak wiadomo, urzędowym teraz organem pp. Palackiego i Riegera, mówiąc o posiedzeniu izby panów, na którym przy sposobności obrad nad budżetem zabierali głos pp. Auersperg i Hasner, zaczepiają ostro obu mówców, przytaczając zarazem ogólne uwagi rzeczy tej się tyżące. Pomijając pierwsze, przytoczymy tu tylko ostatnie.

I tak oświadcza Pokrok, ganiąc wyraz „dysydenci“, jakiego p. Auersperg użył o Czechach, że przyjdzie czas, gdzie nazwa ta będzie dla nich zaszczytną, ponieważ Czesi przez opór swój sprowadzili wewnętrzny rozwój Austrii na właściwe tory. Przyszłość to pokazuje. Pokrok gani dalej marszałka, że dopuścił wyrażenie „urzędowo uznani zdradcy kraju“, a artykuł cały kończy słowami: „Grudniowa rada państwa, załatwiła tymczasowo zadanie swoje (t. j. zawołowała budżet), do którego powołany został, a teraz muszą koniecznie przyjąć na siebie część jego pracy dotychczasowej sejm krajowy“.

Narodni Listy wypowiadają daleko otwarciej, czego chcą. Zarzucają hr. Hohenwartowi, że mówił o swej „wierności konstytucyjnej“, dodając, że z Niemców i tak nikt mu nie wierzy. Czasby narazicie był, wedle nich, aby ludom powiedziano prawdę, gdyż wieczne omijanie, bezustanne tawienie, na nic się nie zda. — „Czy hr. Hohenwart sądzi istotnie, że skłonić będzie mógł Czechów do uznania i przyjęcia konstytucji grudniowej, chociażby zmienioną była w kilku punktach, za podstawę prawną i podwalinę czeskiego państwa? — „Czas narazicie, powtarzają Narodni Listy z przystankiem — by narodowi powiedziano prawdę.“ — Bezustanne spory z tak upadłym moralnie stronnictwem niemieckich hegemonów stały się już obrzydzeniem. Hr. Hohenwart powinien im być powiedzić otwarcie, kto winien jest niezadowolnieniu ludów, upadku państwa; w jaskrawych barwach powinien być przedstawione niemoralność, kłamliwość, z jaką starali się i starają jeszcze ugruntuować w Austrii hegemonię niemiecką.

Czemż hr. Hohenwart nie wyrzeczy — pytają się

dalej Narodni Listy — hasła „federacya“? — Je chciał dopełnić zadania swego i zyskać sobie, mawia, męża stanu w dobrą dla narodów znaczeniu, w mianach wiedzieć dobrze, co jest federacya, gdzie się zaczyna, gdzie kończy i to z tej prostej przyczyny, ponieważ federacya na tem polega: „że państwo — prawdy wspólne wolnych niezależnych narodów jest marną ideą Austrii, i to idea, która mimo wszelką obłądę, błędy wszystkie i zbrodnie, jakich na nią dokonają, niezatarta w pierśi najznakomitszych ludów, za których wolą Austrija powstała. Czyż hr. Hohenwart pytały w końcu Narodni Listy — chce służyć idei może dla tego tylko — by jej się zaprzeczyć?“

We Węgrzech mnożą się znowu po dziennikach skargi i utyskiwania na wzrost germanizacji kraju.

FRANCJA.

* Czas wielki był zaprawdę, aby wybory uzupełniające zmocniły w zgromadzeniu narodowym żywą republikanicką i liberalną. Na ostatnich bowiem kilku posiedzeniach zgromadzenie to z gorączkowym pospółchem i jak gdyby w przeczuciu, że policzone już gdzieś panowania dotychczasowej jego większości, uchylało prawo w duchu arcyzachowawczym a z pojęciami liberalnymi całkiem niezgodne. Mamy tu na myśli prawo o kaucech dzienników. Nie tak dawno, bo dopiero za rządów p. Olliviera pozbyła się prasa utciążowego obowiązku składania kaucji; o którego przywrócenie rząd rzeczypospolitej czuł się spowodowany, wnieść jak najspieszniej. Rozprawę byłoby bardzo ożywione i trwało przez kilka posiedzeń. Przeciw projektowi występowali nietylko członkowie lewicy jako zasadniccy obrońcy niezłomnej nie krępowanej wolności prasy, le i kilku liberalów de la veille oraz niektórzy z konserwatystów. Ostatni oczywiście z całkiem odmiennych powodów. Najgorętszym zaś jego obrońcą był obok ministra spraw wewnętrznych p. Lambrecht, poprzedni w urzędzie i autor projektu p. Picard, ten sam Picard, któremu za cesarstwa wszelkie wizy prasie ołożone wydawały się nieznosnymi. P. Lambrecht utrzymywał z wielką zgrzesnością, że albo wypada znieść obowiązuje dotąd prawo prasowe i prasie zupełną o dać wolność, albo też należy je uzupełnić przywróceniem obowiązku składania kaucji. Wiedzieli p. minist. do kogo przemawia, wiedzieli, że dla większości zgromadzenia narodowego zupełna wolność prasy jest przestraszającym upiorem. To też stało się wedle jego i czenia, gdyż ostatecznie przyjęto projekt rządowy, zmiany 217 głosami przeciwko 199. Odtąd więc dzienniki wychodzące w miastach liczących przeszło 50 mieszkańców składać zaów będą musiały 12,000, w miastach zaś o mniejszej liczbie mieszkańców 6000 franków kaucji. Rezultat taki przewidywała z góry i komisja dziennikarzy, która odbyła posiedzenie 5 b. m. a uważając wszelkie ułgowania odroczenia go za b skuteczną z bólem serca przed wolą reprezentacji ku uchyleniu głowę. Tym energiczniej natomiast jednomyślnie postanowiono opierać się nałożeniu na pisma czasopodatków stemplowych, zaprojektowanemu przez minister finansów w ogólnym jego planie podniesienia dochodów Francji; są zaś niejaki widoki, że zmniejszenie skład zgromadzenia narodowego zachowa prasę od przynajmniej ciężaru.

W ciągu obrad nad prawem powiększonym załatwiano zgromadzenie dwa inne jeszcze projekty rządowe, które przedstawił jako naglące. Pierwszym z nich był wniosek o ponowne przedłużenie terminu wykupu weksli, platnych w Paryżu i niektórych miejscowościach położonych w pobliżu stolicy, a również ciężko w nawiązanych. Wniosek ten przyjęto po krótkiej dyskusji według propozycji rządu, z małą znaczącą zmianą w § 2. Przy tej sposobności zauważył p. Favre, lubo uchwały zgromadzenia narodowego wierzyli zagranicznym narzucić nie można, to w tym przypadku nie „jednostrońna“ uchwała, ale raczej siła wypadku, że długi na czas uiszczyć się nie dozwala. To dotąd jedynie najwyższy północno-niemiecki sąd handlowy w Lipsku prawomocnego we Francji przedłużeniu terminu wypłaty weksli nie uznał, za obowiązujące wierzyli niemieckich. — Drugi wniosek naglący tyżczył nałożenia cła wchodowego na kawę, cukier, kakao, okowite itp. towary. Przyczyną zaś dla p. Pouyer-Quertier zażądał w tej mierze uchwały, że jeszcze komisja zajmująca się rozbiorem całego jego planu finansowego mogła z takowego zdjąć sprawę, była licznosc, iż kupey w przewidywanym przyszłym okolicznościach, w celu oszczędności z czasu, g takowe jeszcze od cła były wolne, i w wielkilości zaczęli je sprowadzać, skutkiem czego skarś państwa codziennie kilka milionów fr. szkody ponosił. Zgromadzenie narodowe nie tylko uznało nagłość powyższego wniosku, ale go nadto, prawie jednogłośnie, bo 483 sami przeciwko 5 przyjęło, a tem samem uznało je z zasad projektu finansowego p. Pouyer-Quertier nie rozpatrzywszy się poprzednio w całości tegoż projektu.

Mniej porywczo prowadzą deputowani obrady przywróceniem zniesionych przez Gambettę rad jennych. Obrady te trwają bowiem już przez dni k

rona i Litwa a więc, gdy tym ostatni mowa trudsza, na was kolej wypowiedzieć poważne zdanie.

Następujące pytan a następczą się do dyskusji: 1) Czyli w zasadzie projekt ks. Lubomirskiego i Dunajewskiego, czyli też statut dra Majera przewia lepszy dla nowej instytucji grunt i podstawę.

2) W jakim z kresie może być dopuszczony udział Słowiańszczyzny? Czy nie wypadłoby pow do współdziałania i innych Słowian monarchii austriackiej, w kwestjach filologicznych i literacko-naukowych mających ścisły związek z pobratymczymi państwami?

3) Czy nie byłoby słusznem dołączyć do akademii i sztuk pięknych, jako nie mających nigdzie wyjątkowej prezentacji polskiej a posiadających jednak takie iżne talenta, jak np. Matejko i inni.

4) Czy nie warto zwrócić uwagi na praktyczną stronę samych wyborów akademików, gdy Towarzystwo Naukowe, z łona którego wybór nastąpić musi, wielkich zasług swoich na niwie oświaty, nie zdradza jednak dotąd tej ruchliwości, którą nam dawał konanie, że żaden objaw intelektualny polski nie mu obcy?

Co do nas, najmocniej przekonani jesteśmy, główne zasady projektu ks. Lubomirskiego i Dunajewskiego — daleko więcej odpowiadają celowi i rolowi przyszłej najwyższej instytucji polskiej.

Widzicie więc, że na dyskusyj dziennikarską czasu nazbyt mało. Powinna więc ona być tym energiczniejszą, stanowiącą a objawiającą zdanie a wszystkich dzielnic polskich, jak skoro tu nie chodzi o instytucję krakowską, ale ogólnie polską.

Znaczenie akademii nader doniosłe. Pamiętać

a dotąd dopiero § 1 projektu rządowego, przywracający w zasadzie instytucję samą, lecz nie określającą jeszcze bliżej jej zakresu działania, zyskał przyzwolenie zgromadzenia narodowego. — W końcu zasługuje jeszcze na wzmiankę wniosek deputowanego Lauberta, żądający opodatkowania kart pobytu cudzoziemców we Francji, przeciw któremu Favre stanowczo się oświadczył, poczem sam wnioskodawca projekt swój cofnął.

Wspomnieliśmy już na tym miejscu o pogłoskach, wedle których przesiedlenie się zgromadzenia narodowego z Wersalu do Paryża byłoby już tylko kwestią czasu. Przypuszczenie to, że większego obecnie nabiera prawdopodobieństwa, że w Palais-Bourbon zaczęto z rozkazu rządu sposobie siedzenia w ilości odpowiedniej zwiększonej liczbie deputowanych. Zresztą dla czegożby samo jedno tylko zgromadzenie narodowe miało unikać Paryża, kiedy ministerstwo jedno po drugim do stolicy się przenosi? I tak ministerstwo finansów zostało już umieszczone w lokalach zajmowanych dawniej przez ministerstwo stanu w Luwrze, ministerstwo marynarki w hotelu przy rue Royale, a generał de Cissey oświadczył kilku deputowanym, że ministerstwo wojny dłuższy w żaden sposób w Wersalu pozostać nie może, ponieważ sprawy służbowe dla nieobecności jego w Paryżu nadzwyczajnie doznają przewrotki.

Akademia francuska odbyła w przeszły czwartek posiedzenie, na którym w miejsce zmarłego p. Villemaina obrano jednogłośnie sekretarzem nieustającym p. M. Patin, autora dzieła „Etudes sur les Tragiques grecs.” Na temże posiedzeniu postanowiono miejscami opróżnionymi przez śmierć pp. de Montalembert, Prevost-Paradol, Villemain i Merimee rozporządzić w grudniu r. b., członków zaś już obranych lecz jeszcze nie wprowadzonych uroczystości, przyjąć w październiku. — „Academie des inscriptions et belles lettres” w miejsce pp. Villemaina i Alexandre pp. Charles Thuret i de Roziere, wyborem na członków zaszczytliwych.

Dowiedzieliśmy się z Czasu, że dnia 2 b. m. zebrał się w Paryżu Polacy i zredagowali memoriał, przeznaczony do oddania komisji, wyszukującej istotne przyczyny powstania komuny. Komisja ta pod prezydencją hr. Daru, wyznaczone przez zgromadzenie narodowe, obradując w Wersalu; celem zaś podania powyższego memoriału jest głównie, aby wpłynąć na opinię publiczną, usprawiedliwić przynajmniej tych z rodaków, co przymuszani nędzą pozostali w szeregu gwardii narodowej paryskiej; wykazać w cyfrach, jak mała liczba ich wzięła udział w czynnościach komuny, ilu najniebezpieczniej śmierć poniosła, albo dziś jeszcze skazanych na cierpienia więzienne, wyzyskujących sądowego wyroku. Memoriał przypomina Francuzom, że Polacy w czasie wojny ostatniej wszyscy prawie zdolni dźwignąć oręż, wzięli go w obronę Francji, a kilkuset nawet legło na polu bitwy, i drugie tyle odniosło rany, będące świadectwem ofiarnej ich sympatii dla narodu francuskiego. Memoriał podpisany przez zarządających różnymi instytucjami emigracyjnymi, wydrukowany zostanie w wielu tysiącach egzemplarzy i rozslany do wszystkich dzienników europejskich i wszelkich towarzystw, mających jakikolwiek wpływ na opinię publiczną. — Dalej dowiadujemy się, że dnia 2 b. m. w domu zdrowia przy ulicy Oudinot zakończył życie śp. Feliks Wrotnowski, znakomity pisarz emigracyjny. Rodem z województwa trockiego, ukończył nauki w uniwersytecie wileńskim i w latach przed powstaniem 1831 trudnił się tłumaczeniem romansów F. miora Coopera. Kampanię odbył w korpusie generała Chlapowskiego, a po skończeniu wojny osiadł w Paryżu. Od lat kilku zapadł był na zdrowiu i choroba piersiowa skutkiem braku żywności podczas oblężenia na le się rozwinęła. Prace zmarłego śp. Wrotnowskiego odznaczają się czystością języka, wytworną poprawnością stylu i sumiennym ocenieniem przysięgi. Celi-jesze są te: „Rys powstania na Litwie 1831.” — „Powstanie na Litwie i w Ziemiach ruskich” 3 tomy. — „Żywot Adolfa Januszkiewicza.” — „Kurs literatury słowiańskiej,” tłum. z francuskiego Adama Mickiewicza, 4 tomy. — „Elementarz polski,” na którym całe pokolenie młodsze uczyło się we Francji mowy ojczystej. Nadto był on współpracownikiem wielu pism emigracyjnych a z pomocą pana Dufour wydał był atlas polski i osobną w wielkiej formie, a odznaczającą się dokładnym wykonaniem kartę Polski.

HISZPANIA

* Madryt, 5 lipca. Po ukonczonem przesileniu ministerjalnym, podjęli kordazy obrady na budżet na 1878. Na wczorajszym posiedzeniu marszałek konwencji Olozaga zgnął karlistów, a posła N. sedla z powo u pogardliwych wyrażen, w jakich mówił o królu Wikto z Emanuelu, ojcu króla Amaleusa. Adres na odpowiedź na mowę równową, na obrady którego kongres tyle tygodni potrzebował, wręczony został w tych dniach. Król odpowiedział na niego, co następuje:

„Uczuam najżywsze zadowolenie, przyjmując adres, który kongres do mnie wystosował; g. yż moja pierwszą oazną jest poznać i życzeń narodu i zadość im uczynienie” wedle najlepszych sił mych i sprawiedliwości. Oddając się całkiem i z czystym sercem, która stała i moich dzieci ojczyznę, dołożę wszelkich starań, ażeby porządek i zapanowanie moim wiernym i serdecznym ciałem prawodawcą, które wyobraża dążności mego narodu, ażebyśmy w wspólnej pracy ku rozwojowi i utrwaleniu wielkich zasad systemu konstytucyjnego, dla którego naród hiszpański tyle poświęcił ofiar, osiągnąć mogli jego odnowienie i wielkość. Te uczucia, panowie deputowani, przejmować mnie będą przez całe moje życie; udzielił mi one siły do zwycięstwa nad wszystkimi zmianami szczęścia i trudnościami przyszłości.”

Pogłoski o niepokojnościach, które na Hawanie wybuchnąć miały, uważa Correspondencia za całkiem bezasadne.

Dnia 4 lipca przybyła do Mahonu (na wyspie Minorce) komisja urzędniczych telegraficznych, ażeby przygotować położenie liny podmorskiej, która połączy wyspy Blearskie z Barceloną.

WŁOCHY

* Rzym, 7 lipca. Burmistrz — syndyk Rzymu, książę Pallavicini wyprawił dla ministrów, marszałków obu izb parlamentu włoskiego i dla przybyłych do wiecznego miasta burmistrzów miast włoskich ucztę o 170 nakryciach, na którą zaprosił i wielu senatorów i deputowanych. Na ucztę tej byli obecni burmistrzowie z miast Alatri, Ancona, Aquila, Arezzo, Ascoli, Cassano, Belluno, Bergamo, Benoni, Cremona, Civitavecchia, Ferrara, Forli, Frosinone, Genui, Lussigny, Lukki, Macceata, Mesyna, Mediolanu, Modeny, Neapolu, Novary, Palermo, Padwy, Parmy, Perugii, Pizy, Rawenny, Rignano, San Martino, Seiczy, Turynu, Treviso, Tivoli, Udine, Wenecji, Wronie, Vetralla i Viterbo.

Książę Pallavicini otworzył szereg mów, na tej uczcie mianych rzekł:

„Włochy, Panowie, dokończone, a dowodem tego

uczta obecna, łącząca najwyższe władze i reprezentantów najznakomitszych władz włoskich. Stanowisko moje wymaga po mnie, abym w imieniu tego szlachetnego miasta podziękował rządowi parlamentowi i wojsku za wszystko, co uczyniły, by Rzym Włochom przynależał. I burmistrzowi miast włoskich, które wszystkie proklamowały Rzym jako stolicę Włoch i przyspieszyły przeniesienie siedziby rządu.

Lecz przede wszystkim zwracając się uczucia moje wdzięczności ku królowi, który przez obecność swoją pomiędzy nami uczynił staletnie życzenia wszystkich Włochów. Dla tego wzywam was, panowie, wypijmy zdrowie króla włoskiego Wiktora Emanuela!”

Mówie tej towarzyszyły frenetyczne oklaski, zgromadzonych biesiadników. Po przemówieniu zaś kilku innych jeszcze gości powstał nareszcie minister spraw zagranicznych p. Visconti Venosta i wśród uroczystej a ogólnej ciszy w te przemówił słowa:

„Przedewszystkiem pozwólcie mi, panowie, abym burmistrzowi rzymskiemu podziękował za szczególny zaszczyt, jaki tu spotkał rządy, który mam honor reprezentować.”

Ministerstwo przybyło do Rzymu tylko jako wykonawca woli jednomyślnie i uchwał króla i narodu. Wszystkie ministerstwa, które w ostatnich latach dzierżył ster rządów, p. zostali wiernie programowi Cavoura. Kwestya rzymska w owym dniu rozwiązana została, gdy Cavour ogłosił prawa Włoch do politycznej jednności i przejął obowiązki moralny połączony z Rzymu z Włochami przy bezustannem uwzględnianiu religijnych przekonań wielkiej liczby Włochów. Mam sobie za obowiązek, panowie, zaprosić was, abyście pamięci wielkiej tego męża poświęcili wyraz wdzięczności i uznania. Widok, jaki nam się przedstawił tych dni, jest najświetniejszym usprawiedliwieniem programu: „Rzym stolicą Włoch.” — Dowodzi on, że myśląc o przeniesieniu rządu do innego miasta, żyliśmy przekonaniem, że serce jego zgodne jest z całym narodem, do miasta, w którym dalej prowadzić możemy liberalną politykę postępową, która poparcie uczucia porządku, sama jedna zdoła dać prawdziwą wolność. Panowie, w tych dniach otrzymał naród pewny zadatek dla przyszłości tego miasta. Proszę was, wypijmy zdrowie rzymskiego muncypium i miasta Rzymu!”

I ministrowie Gadda i Castagnola zabierali potem jeszcze głos jako też syndycy z Mediolanu i Wenecji.

Telegramy.

Faryż, 10 lipca. Z powodu największego manifestu hr. Chambord w wielu dziennikach legitymistycznych w departamentach oświadcza z przyciskiem, że chce trzymać się wiernie szlaku trójbarwnego. Jak zapewniają, zostało oświadczenie powyższe przez pewną liczbę znakomych do stronnictwa legitymistycznego należących deputowanych ułożone i na sobotniem zebraniu klubu „Hotel des Reservoirs” (prawicy) w zasadzie pochwalonem. Agence Havas donosi, że skutkiem tego frakcy legitymistyczna w zgromadzeniu narodowem uważa się za rozwiązana a część jej członków zamierza przyłączyć się do stronnictwa republikanów umiarkowanych; inni natomiast członkowie mają się połączyć z orleanistami.

Paryż, 10 lipca. Journal officiel potwierdza wiadomość, że wybory municypalne odbędą się w Paryżu 23 m. b.

Rzym, 9 lipca. Posel francuski przy dworze włoskim baron Villastreux odjeżdża dzisiaj wieczorem do Florencji. — Dziennik Capitale ogłasza rozporządzenie kardynała wikaryusza, zakazujące wiernym czytać dzienniki wychodzące w Rzymie a nie redagowane w duchu kościelnym.

Wiedeń, 10 lipca. Członkowie izby posłów zebrałi się dzisiaj w liczbie wystarczającej do stanowienia uchwał. Na porządku dziennym obrady nad zmianami, jakie izba panów poczyniła była w prawie o podwyższeniu siły etatowej 25 pułków konnicy, rekrutowanych w ciślatawskich królestwach i krajach koronnych. Wniosek wydziału, aby na zmiany te nie przyzwolić, przyjęto; poczem oświadczył marszałek, że ponieważ obecnie zbywa na przedmiocie do dalszych obrad, przeto o dniu przyszłego posiedzenia na piśmie posłów uwiadomi.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 10 lipca. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach nic nie wiadzą o zawiązanych podobno z Berlina z tutejszym dworem rokowańach co do zmiany artykułu V traktatu pragskiego.

Teatr Polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

Na tem samem miejscu mówiąc przed paru tygodniami o budowie teatru polskiego, powiedzieliśmy, że sprawa ta posuwa się szybko. I rzeczywiście Rada Nadzorcza kupiwszy plac No. 31 przy ulicy Berlińskiej położony na budowę rzeczono teatr, o czem już czytelników naszych powiadomiliśmy, dalej prowadzi swe czynności, aby tylko przyspieszyć chwilę faktu znego postawienia i ukończenia tej narodowej instytucji, której społeczeństwo nasze tak gorąco wyczekuje. Po zakupieniu placu na budowę teatru, jedną z pierwszych czynności Rady Nadzorczej, było uregulowanie daru p. Bolesława Potockiego. Rzecz ta została już stanowczo ukończoną; dwanaście tysięcy talarów, jako czysty szacunek ze sprzedaży nieruchomości dar stanowiącej pozyskany, wpłynął do kasy Spółki akcyjnej.

Dalej Rada Nadzorcza korzystając z służącego jej prawa, dokonała wyboru Dyrekcji Spółki. Dyrekcya, jak wiadomo, składa się z trzech osób, to jest prezydującego i dwóch radców. Na prezesa więc dyrekcji zamianowanym został p. Ignacy Grabowski, na radcę kasyera z prawem zastępowania prezesa p. dr. Władysław Lebiński, na radcę sekretarza p. Teodor Żychliński. W ten sposób zadość uczyniwszy wymaganiom ustawy akcyjnej, następnie Rada Nadzorcza postarała się o konsens od władzy właściwej na budowę teatru, na placu na ten cel nabytym. Konsens ten pozyskany już został. Obecnie więc tak posunęły prace, klada Na zoreza wraz z Dyrekcją przystąpić będą mogły do rozpoczęcia budowy samego teatru.

Chodzi tu jeszcze o plan na rzeczoną budowę — pozyskaniem planu Rada Nadzorcza zajmuje się, który też w tych dniach ma być wykonany i znawcom do przejrzania przedstawionym. Gdyby był niestosownym, w takim razie rozpisany będzie konkurs lub też inne odpowiednie środki zostaną podjęte.

Czyniąc to wszystko, Rada Nadzorcza nie przestała zajmować się troską i o fundusze, w tym też celu

weszała wszystkich akcyonaryuszów, aby z złożeniem drugiej raty na spłatę akcyi pospieszyli. Wszakże do syć jeszcze akcyi pozostaje do rozsprowadzenia. Siły nasze za małe — powinyja tutejsza zrobiła wszystko co mogła. Rozebrała ona przeszło tysiąc dwieście akcyi. Potrzeba, aby inne części Polski przysły nam w pomoc. Jedność Polski nie jest czerem słowem. To też Rada Nadzorcza, z wiarą i przekonaniem o tej bratniej jednności i solidarności odwołała się do Galicyi. Wielkopolska przy każdej sposobności dawała dowód, że jest rodzoną siostrą Galicyi — teraz kolej na Galicyę dać braterstwa dowody. Rada Nadzorcza w tych dniach wysłała z ramienia swego dwóch kolektorów bądź to dla rozsprowadzania akcyi, z których każda w walucie austriackiej wynosi guld. 100, bądź zbierania dobrowolnych ofiar. Jednym z kolektorów jest pan Teodor Żychliński, sekretarz dyrekcji, który czynnością swą obejmuje Zachodnią Galicyę po San; drugim p. Władysław Belza, którego działalność rozciąga się będzie na Wschodnią Galicyę. Wielkopolska przekonana, że wysłać jej Galicyę chętnym sercem przyjmie i złoży im swój grosz na instytucję narodową, której postawienie i byt, zwłaszcza w naszych stosunkach, jest niesłychanie ważnem. Tylko zaś zjednoczonymi siłami rzeczona instytucja zbudować możemy. Nie pozwól zatem bracia Galicyjanie, by instytucja ta z braku ich poparcia nie mogła być ukończoną i w połowie prawie musiałaby być przetrwana.

Taki więc jest w tej chwili stan budowy teatru polskiego; do sprawozdania tego dołączmy dwie odczytanie jakie otrzymaliśmy od Rady Nadzorczej, z prośbą o pomieszczenie takowych w piśmie naszym i zarazem o uproszenie innych dzienników polskich, by je w swych łamach powtórzyły zechciały.

Odezwy te są ośnasy następujące:

I. Do szanownych akcyonaryuszów Teatru Polskiego.

Rada Nadzorcza
Spółki akcyjnej budowy Teatru Polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu

Ma zaszczyt powiadomić wszystkich szanownych akcyonaryuszów budowy Teatru Polskiego w Ogrodzie Potockiego w Poznaniu, że termin wpłaty za drugą ratę, w ilosci tal. 5 od każdej akcyi, z dniem 1 lipca r. b. upłynął i zarazem uprzejmie zawiadamia o przyspieszeniu wpłaty drugiej raty. Przy czem ma zaszczyt nadmienić, że jeśli który z szanownych akcyonaryuszów nie raczy do dnia 1 sierpnia r. b. wnieść do kasy komitetu teatralnego na ręce Radcy kasyera dra. Władysława Lebińskiego (Wilhelmowski plac No. 15) przypadającej kwoty w takim razie Rada Nadzorcza uważać się będzie za upoważnioną przez samych szanownych akcyonaryuszów do ściągnięcia zaległej raty przez zaliczkę pocztową, co też zgodnie z życzeniem szanownych akcyonaryuszów, po upływie wyz oznaczonego terminu, dokonaniem będzie.

Rada Nadzorcza

A. hr. Bniński, M. Łyskowski, A. Krzyżanowski, S. hr. Czarnecki, B. Potocki, W. Jerzykiewicz, Fr. Dobrowolski.

II. Odezwa do braci Galicyan: Rodacy!

Rok temu, podnieśliśmy głos do was, wzywając was do podzielenia z nami trudów około wzniesienia stałego gmachu dla sceny polskiej w Poznaniu. Odezwa nasza nie pozostała bez skutku. Już wówczas daliście nam dowód jednności i solidarności narodowej, tych rzeczywistych rekoj na naszej przyszłości, a zarazem nadsyłając ochozo swe datki wlaście w nas wiarę i przekonanie, że przedsięwzięcie nasze nie pójdzie na marne, że oswem w miarę, jak się dalej posuwać będzie, pomocy mu swęj nie odmówicie.

W obec stosunków, w pośród jakich tu żyjemy, język nasz, to najwybitniejsze znamie narodowości naszej kazi się i karłowacie, obcyja narodowy zacięra się. Jedno i drugie ratować, jednego i drugiego na tych kresach naszych bronić, to najświętszy nasz obowiązek. Pełnimy go też wedle sił i możliwości naszych. Ale siły nasze są za małe w stosunku do niebezpieczeństwa i nacisku. Sami trudowi temu nie podolamy. Tylko zbiorowemi siłami skutecznie opręć się możemy. W miły tedy służenia narodowej naszej mowie i tradycjom narodowym, postanowiliśmy wystawić teatr i na nim scenę polską utrzymywać. Lat czterdzieści bez mała noszona myśl świątyni narodowej sztuki na wreszcie wyblśnie w czyn, jako rzeczywistnienie naszych najgorętszych pragnień!

Obywatele naszej prowincyi podpisują się w ciągu niespełna dwóch miesięcy na 1400 przeszło akcyi, dali dowód swęj ofiarności, jak niemniej, jak gorąco pojmują konieczność utrzymywania tu sceny polskiej. Fundusz zebrany z tych podpisów nie jest przecież dostatecznym. Siły nasze nie są w stanie podoląć całemu zadaniu. Nie dopuście, by ono, zaczęsz się tak pomyślnie, na uwiecznienie prawie, z braku odpowiednich środków zahwalo się. Jako więc wykonawcy woli naszego społeczeństwa odzywamy się do was, bracia rodacy, o pomoc i współudział. Na pomnik, jaki ma stanąć nad brzegami Warty, służnie, by swój grosz złożyli i bracia nasi z nad Wisły, Półtwi i Sanu

Aby wam zaś ułatwić złożenie na ten cel grosza, wysyłamy i polecamy gorącem waszemu sercu i obywatelskiej gościnności wysłanników naszych pp. Teodora Żychlińskiego i Władysława Belzę, którzy upoważnieni są do wydawania akcyi oraz przyjmowania dobrowolnych ofiar na budowę tu teatru polskiego.

Braterstwo i pozdrowienie

Poznań, 8 lipca 1871.

Rada nadzorcza Spółki Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

Ad. hr. Bniński. Mieczysław Łyskowski. Fr. Dobrowolski. St. hr. Czarnecki. Boł. Potocki. A. Krzyżanowski. Wł. Jerzykiewicz.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

* Poznań, 11 lipca. Z wyższego rozkazu przedkładać obecnie do podpisu urzędy radców ziemianstwu właścicielom gruntów, na których się znajdują kamienie wytyczne, służące do tryangulacji kraju, dokumenty własności p. zezwoleni, użytku których dotychczasowi właściciele zrzec się musieli. Po podpisaniu dokumentu wypisana zostanie niezwłocznie suma taksacyjna w gotówce.

* Dowiadujemy się z niewątpliwego źródła, iż pan Władysław Mielkiewicz, nie był wcale aresztowanym; przez czas rządu komuny, mieszkał wraz z swą rodziną na wsi; obecnie powrócił do Paryża, a księgarnia jego chwilowo przejął opieczynstwo na nowo otwarta została.

* W ciągu tygodnia od 1 do 8 b. m. zachorowało w mieście naszym na ospę już tylko 12 osób. Dnia 1 pozostał jeszcze chorych 49 osób, tak że ogólna liczba chorych na ospę wynosiła dnia 8 b. m. przed południem 61 osób. Z tych umarło 2 — wyzdrowiało 11, w kuracyi pozostało 48. Prócz tego znajduje się siedm osób chorąbą tą i otkniętych w lazarecie garnizonowym.

* Wczoraj wieczorem o godzinie 7^{3/4} wyjechała ztąd 4 kompania 5 pułku artylerji forticznej celem złusowania

starszych żołnierzy w wschodnich fortach Paryża. Tamte udała się w tym samym celu 7 kompania tegoż pułku, stojąca dotąd załoga w Toruniu.

* Zwyczajne posiedzenie reprezentantów miasta naszego, które na jutro przypadało, nie odbędzie się, ponieważ magistrat nie ma nic ważnego do przedłożenia reprezentacji miejskiej.

* Grunt Herzego przy W. Ryckerskiej ulicy 7, naprzeciwko stajni artylerji, nabyli bracia Buttermilch za 30,000 talarów.

* W tych dniach ukończył się przed sądem przysięgłych w Ostrowie po dwuletnim prawie śledztwie przedstępem proces przeciwko Ludwikowi Stodolickiemu o zamierzenie mordować. Sprawa ta swego czasu głośną była, w naszym Księstwie. Ludwik Stodolicki, był asystentem urzędu prowiantowego w Poznaniu, a później urzędnikiem gospodrczym, w powiecie pleszewskim, skazanym został za zamach mordczy na ekonom Milden dokonyany na dwięciolecie, a współnik jego, Włodarz Chwasyniak na czterolecie więzienie w domu karaym.

* Policja tutejsza wykonała w tych dniach większe obławy tak z wane raziła na ludzi, będących bez przyniku na drodze ku Szlagowi i stokowi fortifikacyi Kernwerku. Przaresztowano przy tej sposobności 31 kobiet publicznych i 13 mężczyzn.

* Towarzystwo dramatyczne krakowskie ma zjechać tego lata do Myslowic na Górnym Śląsku, celem dania zszesici przedstawień. Towarzystwo to przed dwoma laty doznało tam świętego powodzenia.

* Towarzystwo śpiewu „Harmonia” zamierza w przyszłą niedzielę dnia 16 b. m. urządzać zabawę w Dębnie. O ile dowiadujemy się, zabawa ta ma być bardzo urozmaicona. Harmonia znajdującą się pod kierunkiem założyciela swego pana dyrektora p. Bolesława Dembińskiego ma zamiar wykonać kilka kwartetów. Przy tej sposobności, uważamy za stosowne dodać, że towarzystwo to, które od lat dwóch istnieje, wzmagając się coraz więcej, o czem przekonanie się już nieraz mieliśmy sposobność, zasługuje więc jako jedne polskie stowarzyszenie śpiewu na poparcie ze strony publiczności, która, jak mamy nadzieję, przez liczną wzięcie udziału w zabawie dnia 16 b. m. da dowód swęj przychylności dla Harmonii.

* Sady przysięgłych. Wczoraj odbywały się roki w sprawach przeciw:

1. Izydorowi Jacobowi o krzywdyprysięstwo.
2. Listonoszowi Adolfowi Scholzowi o fałszowanie dokumentu

3. Wyrobnikowi Janowi Szwardoszyskiemu i parobkowi Franciszkowi Przybyłowskiemu.

4. Antoniemu Koczowskiemu i Michałowi Za wińskiemu o ciężką kradzież.

Dziś toczy się proces przeciw Józefowi Liwczak oskarżonej o zabicie i Paulinie Martini o dleobójstwo. Z obydwoh posiedzeń sprawozdanie podamy w jutrzejszym numerze pisma naszego.

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 12 lipca Jana Gwałberta, w kalendarzu słowiańskim Telemira błogosł. Wschód słońca o godzinie 3 minut 52, zachód o godzinie 8 minut 18. Długość dnia 16 godzin 27 minut.

Dnia 12 lipca 1845 Czechy obelżają Kraków. — 1579 manifest Batorego do Ryżan. — 1704 Stanisław Leszczyński po raa pierwszy obrany królem. — 1831 Giełd wprowadza wjsko polskie do Prus.

WIADOMOŚCI LITERACKIE

* Przyjaciele Dzieci i Młodzieży, wydawanego przez J. Chociszewskiego wyszedł nr. 12 i 13 i zawiera: Wojna (z trzema rycinami Grotzera: Kometa, Losowanie i Pogrzebanie. — Rozmowa do dziecin z Jezusem, wiersz przez S. M. W. z Ostrowa. — Wiersze czyli umysł i serce. Obraz pensji na rodnienie nagród. — Chrystas w cierniowej koronie (z ryciną). — Do Jezusa, cierniem ukoronowanego, przez ks. K. Antoniewicza. — Tanie książki. — Dzieśięć lamigłówek, za który r. rozwiązanie przeznaczono są nagrody (pierwszą nagrodę dla chłopców stanowi mała kartaczownica, cała z żelaza, dająca sześć razy ognia, kosztująca 1 tal. 10 sgr., a dla panienek przeznaczono jest piękne pudełko do robotek; prawo do nagrody mają tylko przedkładać Przyjac. Dzieci i Mł.). — Dab albo Barani kózszek, powieść ludowa. — Od redakcyi.

* W tych dniach wszła z druku w Krakowie: Gramatyka języka niemieckiego, według najnowszych dzieł gramatycznych do użytku młodzieży polskiej ułożona przez E. Rehena. Część II. Słownika. Wierszownia. — Nakład J. M. Himmelsblau, druk Czasu, 1871 r. (8ka, str. 184). Donosiliśmy w swoim czasie, to jest przed rokiem blisko, o wyszciu pierwszej części tej gramatyki, staraniem tegoż nakładcy; gdy jednak część pierwsza była tylko przekładem zasobowemu do użytku P. Jakowa Gramatyki Jana Schobera, dyrektora szkoły realnej na Leopoldstadzie w Wiedniu, w obecnej drugiej części p. Rehena okazał się więcej samodzielny, korzystał z dzieł gramatycznych niemieckich tak dawniejszych jak i najnowszych, oraz z prac naszych gramatyczny języka niemieckiego o Liedera, Trojańskiego i dwóch naukowych gimnazjum leszczyńskiego. Mimo to część II stanowi konieczne i dokładne uzupełnienie pierwszej, pożądaną szczególnie dla szkół galicyjskich, gdyż i tu, jak i w części pierwszej p. Rehena dodał cieżcizna niemieckiej i zadania polskie, podające młodzieży sposobność zastosowania prawideł gramatycznych i wyrażania myśli w języku niemieckim, zachował też samą terminologię i pisownię polską, i tak samo trzymał się wszędzie gramatyki polskiej dra Maleckiego w szkołach galicyjskich używającej, do której wykazując podobieństwa i różnice pod względem składni między językiem polskim i niemieckim, w wielu miejscach uczniów oświla.

Takie ściśle trzymanie się terminologii i pisowni użytej w gramatyce języka ojczystego, jest w gramatykach języków obcych dla szkół przeznaczonych bardzo ważną pedagogiczną potrzebą, o której dotychczasowi autorowie tego rodzaju gramatyk bardzo często zapominali. Z łatwością jakimś białactwem jest dla ucznia, gdy w gramatyce jednego języka znajduje nazwy polskie części mowy, albo części zdania inakże, w innej inakże, czyli gdy co uczą pojmuwać rzeczy, na których jednakowe nazwanie sam nauce nie może nie zgadzać. Usunąć ten zamęt jest to przyczynić się do jasności wykładu, a więc jest zasługą.

Z drugiej strony gramatyka pana Rehena ma jeszcze inną zaletę, którą cenić dopiero można porównując ją z używaną obecnie w szkołach galicyjskich gramatyką dra E. Janoty. Pan Rehena pamiętał, że pisze dla dzieci nie umiejących po niemiecku, w szanownem zakładzie dzieła dra Janoty znajduje się wiele szczegółów, które tylko dla badacza dobrze już znającego język niemiecki zrozumiałe i przystępne być mogą. Pan Rehena z cięłą systematycznością przebiegał cały kurs nauki, dr. Janota z zamiłowaniem rozdzielił on z rzeczach dla Polaka uczącego się po niemiecku zupełnie obojętne, nieznane klas najniższych polskie uwagi w zakres wyższej lingwistyki wchodzące i najobciężniejsze dzieła swojego dzieła powięca rzeczom najmuiej dla początkujących ważnym, tak np. o wierszowaniu niemieckim rozpisyje się aż na 76 stronniach drobnego druku, gdy pan Rehena całą naukę wierszowania, w sposób zupełnie dla nas dostateczny wyłożył, zamknął na 28 o połowę mniejszych stronniach. Pan Rehena wreszcie użył języka takiego jak jest, dr. Janota takiego jaki według najgłębszych badań filologicznych być powinien.

Nie umiemy to wartości naukowej pracy dra Janoty, gdy powiemy otwarcie, że gramatyka jego, dla umiejących po niemiecku Polaków ciekawa i naucejaca, jest dla dzieci, uczących się dopiero tego języka, w całym znaczeniu tego wyrazu nie praktyczną, i z dziełkiem p. Rehena, pod tym pedagogicznym względem żadnego nie wytrzymuje porównania. Jesteśmy też przekonani, że i sam doktor Janota to uzna, tłem bardziej, że na jego zdaniu, jako radcy szkolnego, wiele szkółom galicyjskim zależy.

* Ziemianin wyszedł z druku Nr. 23 i zawiera: Jakie szkody lub korzyści przynosi zakaz trzymania a krów, trzody i ptaćwa rodzinom robotczym? Józef Gladysz. — Letnie utrzymanie bydła na stajni i na pastwisku napisal Leonard Brokl. (Dokoonczenie). — Korespondencye różnicze: Z Prus Zachodnich. — Z Obornickiego. — Produkcya masła ze stanowiska targu europejskiego. — Protokół z posiedzeń połączonych Wydziałów Cent. Tow. Gospodarczego dla Wgo. Ka. Poznańskiego z dnia 26 i 27 czerwca. (Dokoonczenie). — Instrukcja do zakładania i prowadzenia tanich obronek ludowych. — Rozmaitości: Słowo o fałszowaniu nasion, mianowicie koni zyn. — Ogłoszenia. — W Odcinku: Poglad na rolnictwo w Anglii przez Albina Kohna.

* Przewodnika ekonomicznego wyszedł No. 28 z druku i zawiera: Od Redakcyi. — Woda twarda i mięka w przemyśle i gospodarstwie domowem. — Gospodarstwo wjejskie i koleje żelazne. — Lokomotywy dla kolei drugorzędnych. — Rozmait. wiadomości. — Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. — Tabela kursowa.

* Wyšlo świezo z druku w Stanisławowie dziełko pod tytułem: Bronislawa Trentowskiego 2cie, pisma i system filozofii zny, w krótkości skreślił dr. Klemens Hanke wicz. Cita rozprawa meści się na 24 stronniach i z zawością, dzieło to przedstawia

